

Od morza do morza

Wpatrzeni w czternastego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który odwiedził Polskę, niemal zapomnieliśmy, po co Donald Trump przyjechał do naszego kraju.

T WINCENTY ELSNER

Donald Trump był w czwartek gościem odbywającego się w Warszawie szczytu Trójmorza. Szczyt miał się pierwotnie odbyć we Wrocławiu, ale właśnie ze względu na obecność prezydenta USA, przeniesiono go do stolicy. Gospodarzem szczytu był prezydent Andrzej Duda.

Inicjatywa Trójmorza to porozumienie 12 państw Europy Środkowo-Wschodniej. W czwartek na Zamku Królewskim w Warszawie spotkali się prezydenci Litwy, Łotwy, Estonii, Słowacji, Bułgarii, Słowenii, Rumunii, Chorwacji i premier Węgier. Czechy reprezentował szef parlamentu. Kogoś zabrakło? W zasadzie nie, choć nie sposób nie zauważyć, że Austrię reprezentował jedynie ambasador tego kraju w Polsce.

Wielki nieobecny

Największe kontrowersje wzbudziło niezaproszenie na warszawski szczyt Trójmorza prezydenta Ukrainy, Petra Poroszenki. Kijowska gazeta „Deń”, w artykule „Test na przyjaźń”, napisała, że „bardzo dziwnie wygląda sytuacja, w której bez Ukrainy dyskutuje się nad projektem łączącym trzy morza: Bałtyckie, Czarne i Śródziemne”.

Ukraina nie jest sygnatariuszem porozumienia Trójmorza. Przyjęto bowiem zasadę, że w inicjatywie uczestniczą państwa będące członkami Unii Europejskiej. W przeciwnym wypadku, do porozumienia mogłyby aspirować: Serbia, Macedonia, Albania, Czarnogóra i Mołdawia. W ten sposób Trójmorze stałoby się projektem geopolitycznym, nie zaś gospodarczym.

Niemniej brak Ukrainy w inicjatywie Trójmorza nie polepszy i tak trudnych relacji między naszymi krajami. Znamiennym było niedawne świętowanie przez Ukraińców zniesienia wiz do Unii Europejskiej. Główne uroczystości odbyły się w Obwodzie Zakarpacim, na małym, 97-kilometrowym odcinku granicy państwowej między Ukrainą i Słowacją. Dla porównania: Polskę i Ukrainę łączy (lub dzieli) granica o długości 535 kilometrów.

100 lat Międzymorza

O Trójmorzu, zwanym wówczas Międzymorzem, dyskutowano już 100 lat temu. Pomysłodawcą idei zbliżenia, wręcz federalizacji, państw Europy Środkowej i Wschodniej był Józef Piłsudski. Snute przez niego plany nawią-

zywały do niegdysiejszej potęgi Rzeczypospolitej Obojga Narodów. A państwa Międzymorza miały wspólnie przeciwstawić się dominacji Niemiec i Rosji.

Dwie wojny światowe pokazały, że potencjalnych sojuszników Międzymorza więcej dzieli, niż łączy. Przez kolejne kilkadziesiąt lat nikt z liczących się polityków nie wracał do pomysłu Piłsudskiego. Pomijam okres, w którym dzisiejsi sygnatariusze porozumienia Trójmorza (poza Austrią) byli członkami RWP. Nie warto też zaprzętać sobie głowy rewelacjami Lecha Wałęsy z 1992 roku. Kiedy to, ni stąd, ni zowąd, zgłosił pomysł powołania NATO-bis i EWG-bis.

Do koncepcji Trójmorza, zwanego też w skrócie ABC (Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne), powrócił Lech Kaczyński. Prezydent Andrzej Duda zadeklarował, że chciałby, aby idea Trójmorza stała się jednym z priorytetów jego prezydentury. To on i pani prezydent Chorwacji Kolinda Grabar-Kitarović byli inicjatorami porozumienia, podpisanego w chorwackim Dubrowniku w sierpniu 2016 roku. Ale świat pewnie nie dowiedziałyby się o Trójmorzu, tak jak niewiele wie o Trójkacie Weimarskim i Grupie Wyszehradzkiej, gdyby nie... Donald Trump.

Nieprzypadkowa zbieżność dat

W wizycie prezydenta Trumpa w Polsce nic nie jest przypadkowe. Bezpośrednio po spotkaniu z liderami 12 państw Trójmorza, prezydent USA udał się do Hamburga, by w piątek i sobotę uczestniczyć w szczycie przywódców państw G20. W elitarniej grupie państw G20, nie ma żadnego kraju Europy Środkowo-Wschodniej. Pośrednio reprezentuje je przedstawiciel Unii Europejskiej, będącej jednym z członków dwudziestki.

Jeśli Donald Trump wspominał już w swoich wystąpieniach, że Stany Zjednoczone nie będą wspierały integracji europejskiej i gratulował Wielkiej Brytanii decyzji o opuszczeniu UE, to podczas obecnej wizyty udało mu się włożyć kij w europejskie mrowisko.

Swoją decyzją o uczestnictwie w szczycie Trójmorza, chciał najwyraźniej podzielić Unię na „stara” i „nową”. W szczycie Trójmorza w Warszawie uczestniczyli, poza Austrią (która zresztą wysłała tylko ambasadora), wyłącznie „nowi” członkowie UE. W szczycie G20 – z państw europejskich: Niemcy, Francja, Włochy i Wielka Brytania. Czyli sami „starzy”. Poza

Wielką Brytanią, trzej pozostali, to założyciele jeszcze Wspólnoty Węgla i Stali.

Przy okazji, Trump dał małego prztyczka nielubianym przez siebie Niemcom. Spotkanie z kanclerz Angelą Merkel zostało zaplanowane na czwartkowy wieczór. Czyli dopiero po rozmowach z polskim prezydentem.

Międzynarodówka autokratów

Za sprawą obecności Donalda Trumpa na warszawskim szczycie państw Trójmorza, sama inicjatywa była szeroko komentowana w krajach Europy Zachodniej. Generalnie ton komentarzy był mało przychylny i podejrzliwy co do celów, jakim ma służyć to porozumienie w przyszłości.

Najostrzejszy komentarz zamieścił „Süddeutsche Zeitung”, monachijski dziennik, wydawany w prawie półmilionowym nakładzie. Stefan Kornelius nazywał spotkanie państw Trójmorza „międzynarodówką autokratów” – ewidentnie pijąc do Kaczyńskiego i Orbána. Równocześnie zauważył, że „takie dziwne sojusze powstają w momencie, kiedy strona przeciwna zwiera szeregi”.

Publicysta przypomniał genezę pomysłu Trójmorza i Józefa Piłsudskiego, polityka o zapędach dyktatorskich. Na koniec Stefan Kornelius złośliwie zauważył, że obaj gorący zwolennicy idei Międzymorza, Józef Piłsudski i Lech Kaczyński spoczywają dzisiaj w bliskim sąsiedztwie w krypcie na Wawelu.

Belgijski dziennik „Le Soir” wyrażał obawy, że inicjatywa Trójmorza może stać się zaczynem kolejnych podziałów wewnętrznych w Unii Europejskiej. I pytał wprost: czy nowe porozumienie ma stanowić przeciwwagę dla siły niemiecko-francuskiej?

Energia i infrastruktura

Obawy komentatorów i polityków są raczej na wyrost. Wystarczy przyjrzeć się potencjałowi 12 krajów wchodzących w skład porozumienia Trójmorza. Poza Austrią, to najbiedniejsza część Unii Europejskiej. Dwunastka stanowi nieco ponad jedną czwartą terytorium UE i jest zamieszkiwana przez 22 proc. obywateli Zjednoczonej Europy. Ale jej sumaryczny Produkt Krajowy Brutto, to zaledwie 10 proc. tego, co wytwarza cała Unia.

Obawy „starej” Unii powinno też rozwiązać sięgnięcie do deklaracji państw Trójmorza, mówiącej o celach działania porozumienia. W ak-

cie założycielskim, podpisanym przez 12 państw, mówi się o wspólnej organizacji działań w zakresie projektów transgranicznych i makroregionalnych, mających znaczenie strategiczne dla państw Europy Środkowo-Wschodniej. Współpraca miałaby dotyczyć takich sektorów, jak: energia, infrastruktura i transport, komunikacja cyfrowa oraz wzajemna wymiana towarowa.

Przez Białystok do Europy

Największe zapóźnienie „nowych” państw UE widać właśnie w infrastrukturze transportowej łączącej te kraje. Z Warszawy, siecią międzynarodowych autostrad, możemy dojechać do Hiszpanii. Podobne połączenia mają inne miasta regionu: Praga, Budapeszt. Natomiast naszej południowej granicy z Czechami i Słowacją nie przecina żadna autostrada, która wprost połączyłaby Warszawę z południem Europy.

Na Dolnym Śląsku od lat dyskutuje się o brakującym odcinku autostrady lub drogi ekspresowej łączącej Polskę i Czechy. Władze obu krajów przerzucają się odpowiedzialnością za brak koordynacji w budowie raptem kilkudziesięciu kilometrów drogi. Kto kiedykolwiek wspinał się samochodem na przełęcz w Jakuszycach lub jechał do Czech krętą drogą przez Kudowę i Náchod – wie o czym mówię.

W jeszcze gorszej sytuacji są obywateli państw bałtyckich. Ich kraje nie mają połączenia autostradowego z żadnym państwem Unii Europejskiej. A główną drogą do Europy jest zatłoczona do granic możliwości szosa Białystok-Warszawa.

Eksport na południe

Jeśli w centrum zainteresowania inicjatywy Trójmorza znajduje się współpraca gospodarcza i dążenie do stworzenia spójnej infrastruktury komunikacyjnej – nie ma się czego obawiać. Wręcz przeciwnie.

Portal forsal.pl cytuje wypowiedź Agnieszki Gajewskiej, liderki zespołu Capital Projects & Infrastructure w regionie Europy Środkowo-Wschodniej: „inicjatywa Trójmorza, jako wspólna wizja państw, co do dużych projektów, stwarza niższe ryzyko inwestycyjne i to może przyciągnąć inwestorów”.

Celem porozumienia powinno być również podjęcie działań na rzecz intensyfikacji wymiany handlowej między krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Dla przy-

kładu, eksport Polski do wszystkich pozostałych państw inicjatywy Trójmorza, to zaledwie 20 proc. całego polskiego eksportu.

ABC Kaczyńskiego

Czy wobec tego istnieje niebezpieczeństwo, że inicjatywa Trójmorza, zamiast łączyć, może próbować dzielić Unię Europejską? Niestety, jest takie niebezpieczeństwo. Nazywa się Kaczyński.

Znalazłem w internecie wypowiedź jednego z dyplomatów kraju uczestniczącego w warszawskim szczycie Trójmorza. Miał powiedzieć, że „trzeba pojechać do Warszawy”, ale jednocześnie zdystansować się od ewentualnych trójmorskich pomysłów Polski wychodzących poza energię i gospodarkę.

Nie wierzę w fascynację Jarosława Kaczyńskiego budową korytarzy komunikacyjnych i w jego zaangażowanie w rozwijanie komunikacji cyfrowej. Obawiam się, że marzy mu się stworzenie w Europie Środkowo-Wschodniej sojuszu politycznego, w którym dominującym graczem byłaby Polska. Cała dwunastka państw Trójmorza liczy 110 milionów obywateli. Co trzeci z nich jest Polakiem. Również terytorialnie, Polska jest największym państwem inicjatyw.

Zapędy Jarosława Kaczyńskiego do wykreowania dominującej pozycji Polski i wykorzystania pozostałych 11 państw do własnych rozgrywek wewnątrzunijnych, zniweczą cały projekt. Bo nawet tak bliscy Kaczyńskiemu politycy jak Orban, nie przyłączą się do międzynarodowych scysji, wywoływanych przez prezesa PiS-u. Raz już Kaczyński dostał łupnia, przegrywając głosowanie 1:27. Wówczas żadne państwo inicjatywy Trójmorza nie poparło Polski. I na pewno nie poprze prób podzielenia Unii w przyszłości!

Postscriptum

Oprócz obecności na szczycie Trójmorza, wizyta Donalda Trumpa w Polsce miała też bardziej prozaiczny charakter. Biznes i pieniądze! Wzrasta eksport amerykańskiego gazu skroplonego, wytwarzanego z łupków. I odbiorców tego gazu trzeba szukać raczej we wschodniej części Europy. Zachodnia właśnie przyklepała budowę kolejnej nitki rosyjskiego rurociągu Nord Stream 2, który szerokim łukiem omija naszą część Europy.

Jak widać, polityka polityką, ale pieniądze liczy się zawsze. ●